

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnośnienie do domu dopłaca się 50 fen. miesięcznie.

**Cena numeru pojedynczego w Łodzi
i w Warszawie 4 kop.**

Redakcja i Administracja:

Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODDZIAŁ w Warszawie ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA:

Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy sześciospaltowy.

Brańne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.

Nadstawy (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

W działach handlowych: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: II Aleja 22; Tomaszów: F. Gomuliński; Skłerniewice: Druk A. Zielińskiego, oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Bedzinie.

Godzina Polski.

W normalnych czasach powstanie nowego organu, będącego wyrazicielem pewnej, ściśle określonej myśli politycznej, zbaczającej od utartego szlaku, wywołuje mniej lub więcej energiczną opozycję, zależną od temperamentu i poziomu oponentów. Tem więcej w czasach tak niezwykłych, jak obecne i przynajmniej trzeba, tak ciężkich dla całego dziennikarstwa musiało być przyjęte niechętnie ukazanie się dziennika, który wykniął sobie jasno określony program, i miał odwagę przyznać się do niego bez ogródek, pomimo, że program ten nie mógł liczyć na tak zwaną popularność. Prasa nasza, z nielicznymi wyjątkami, nie zawiodła tych oczekiwań i starała się po wyjściu pierwszych numerów „Godziny Polski”, dać jak skrawki wyraz swemu niezadowoleniu, że znalazł się intruz, który propaguje ideę zdecydowanej myśli politycznej, jako jedynie racjonalnego stanowiska, jakie naród nasz w tak doniosłym momencie dziejowym zająć powinien. W dodatku ma on odwagę wskazywania drogi, po której naród kroczyć powinien, jeśli ma osiągnąć lepszą przyszłość i nazywa nawet te drogi po imieniu!

A dotychczas tak było wygodnie! „Większość” naszego społeczeństwa nie zajmuje zdecydowanego stanowiska i nie zdaje sobie dokładnie sprawy, czy pragnąć ma powrotu pod jarzmo rosyjskie, czy też żyć sobie zwycięstwa „Niemców”. Z jednej strony przyzwyczajono się do tych jedynych chyba na kuli ziemskiej stosunków, w których za rubla wszystko można było zrobić i przez korzyści, jakie z takiego stanu wynikały, znoszono łatwiej wszelkie przykrości systemu rosyjskiego. Z drugiej znowu tkwiące w krwi naszej poczucie krzywd, wyrządzanych od stu lat narodowi, budziło pragnienie odwetu i upokorzenia tych, którzy krwią polską nasyćli śniegi Sybiru.

W tej rozterce duchowej brakło ludzi, którzyby mocą swej argumentacji, lub talentu organizacyjnego spowodowali jasne zdanie sobie sprawy z warunków, w jakich naród nasz się znajduje i w myśl ich wymagań tworzenie sobie poglądów na konieczność zajęcia takiego, a nie innego stanowiska. W tej sytuacji trudnym było położenie prasy. Wykazywać wszystkie złe strony, jakie przynosił ze sobą system rosyjski i nakłaniać społeczeństwo do wyrzucenia z siebie raz na zawsze skłonności filorosyjskiej, było trochę ryzykowne. A nuż powrócą Rosjanie? Wówczas za wyrażanie takich opinii mogłoby grozić zawieszenie pióra, więzienie, Sybir, a może nawet szubienica! Wprawdzie w ostatnich zwłaszcza miesiącach widoki powodzenia oręża rosyjskiego zmalały do zera, a zatem widmo przykrości tych odsuwało się coraz dalej. Mimo to jasne wypowiedzenie się przeciwko Rosji byłoby czemś zupełnie no-

wem, a każda nowość musi wywalczyć sobie prawo istnienia. Walka ta odbić się jednak mogła niekorzystnie na interesach pisma, któreby propagowało coś, z czym społeczeństwo nie żyło się jeszcze i co nie miało popularności. Z tych wszystkich względów praktyczność wskazywała omijanie tak drażliwego tematu, natomiast skierowanie całej uwagi czytelników na inne zjawiska, w kwestjach zaś zasadniczych operowanie pytyjskimi komunalami, z których czytelnik mógł wyczytać to, czego sam pragnął.

To wygodne, a nadewszystko praktyczne stanowisko zostało nagle zagrożone przez jakąś „Godzinę”. Postawiła ona odrazu kwestję jasno, dowodząc, że w interesie przyszłości naszej leży oparcie się silnie o państwa centralne, a zatem wyzbycie się myśli o jakiegokolwiek wspólności z Rosją. Jakież wobec tego zająć stanowisko? — pomyślała sobie prasa — i wybrała najłatwiejsze, bo pominęła milczeniem głoszoną przez „Godzinę Polski” zasady, a ograniczyła się tylko do mniej lub więcej dowcipnych wyrzuteń na tle osobistym. Przez to wydawcy mogli uniknąć kroku ryzykownego z punktu widzenia popularności, a mianowicie, zaznaczenia własnego stanowiska wobec programu, postawionego przez „Godzinę Polski”.

Wstrzeźliwość taka najmniej dziwić może u organów narodowej demokracji, bo tutaj odgrywają rolę także inne czynniki. Organy te pozostały w kraju z dyrektywą trzymania się linii wytyczonej p. Dmowskiego, wydaną przez opuszczających kraj przywódców swoich. Posłuszne temu rozkazowi, trwają one w swej teorii bez względu na to, czy życie i wypadki dają im jakąkolwiek podstawę, bez względu na to nawet, czy sami przywódcy nie zostali zmuszeni się do uznania swej taktyki za błędną i do zmiany „orientacji”. Odcięci bowiem zostali od tych, którzy kierują stronnictwem, sami zaś są za słabi, by zdobyć się na krok przeciwny rozkazowi. Lawirują zatem, nie umiając wybrnąć z błędnego koła, w jakie wpędziła ich taktyka przywódców, którzy opuszczając kraj, czynem tym zaświadczyli, że uważają opuszczenie kraju przez całą ludność przed wkroczeniem wojskiem niemieckim za jedynie wskazane stanowisko dla narodu!

Na więcej nieco odwagi zdobył się „Kuryer Warszawski”, który oświadczył jasno, w odpowiedzi na nasz artykuł programowy, że podziela nasze stanowisko i uważa oparcie się o państwa centralne za korzystne dla przyszłości Polski. To śmiałe powiedzenie przeraziło jednak wydawców „Kuryera”, rozpoczęto zatem delikatny odwrót przez wysunięcie pewnych zastrzeżeń i pozorne zbijanie naszych argumentów. Przedewszystkiem więc twierdzi, że cenzura nie pozwoliłaby na omawianie celów wojny, prowadzonej przez Niemcy. Nie chce jednak „Kuryer” przyznać, że omawianie stanowiska Polaków i tego, co leży w subiektywnym interesie naszej przyszłości w związku z prawdopodobnym wynikiem wojny, nie jest

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 24 stycznia:

Wschodni teren walk:

Na północy od Dźwińska artyleria nasza ostrzeliwała rosyjski pociąg, który począł płonąć.

Wschodni i Bałkański teren walk.

Nieprzyjacielska eskadra lotnicza, która nadleciała od strony terytorium greckiego obrzuciła bombami Bitolę (Monastyr). Wielu mieszkańców zostało zabitych lub ranionych.

Zachodni teren walk:

Żywa obustronna działalność artylerii i lotników.

Nieprzyjacielska eskadra lotnicza obrzuciła bombami Metz. Z pośród bomb jedna padła na budynek mieszkalny biskupa, oraz na podwórce lazaretowy. 2 osoby cywilne zostały zabite, a 8 ranionych. Jeden z latawców należących do eskadry został zestrzelony w walce powietrznej. Lotnicy dostali się do niewoli.

Lotnicy nasi obrzucali bombami dworce kolejowe i urzędnictwa wojskowe położone poza frontem nieprzyjacielskim. W całym szeregu walk w powietrzu utrzymali oni przewagę.

Naczelne Dowództwo Armii.

Komunikat austriacki.

WIENIEŃ. Urzędowo donoszą 24-go stycznia:

Rosyjski teren walk:

Nie nowego.

Bałkański teren walk:

Wczoraj wieczorem obsadziliśmy Skutari. Kilka tysięcy Serbów, stanowiących załogę tej miejscowości, cofnęło się w kierunku południowym, unikając bitwy.

Poza tym, wojska nasze w ciągu dnia wczorajszego wkroczyły do Niksicu, Danilowgradu i Podgoricy. Rozbrojenie kraju aż do ostatniej chwili odbywa się bez starć. Na niektórych punktach oddziały czarnogórskie nie oczekiwały na ukazanie się wojsk naszych, lecz złożyły broń wezbranie, ażeby mieć możliwość powrotu do miejsc rodzinnych. W innych miejscach większa część rozbrojonych przelożyła niewolę nad swobodny powrót do domu.

Ludność wszędzie spotykała wojska nasze przyjaźnie, nierzadko uroczysto. Wystąpienia, jakie dajmy na to miały miejsce w Podgoricy, ustały z chwilą ukazania się pierwszych oddziałów austriacko-węgierskich.

Włoski teren walk:

Usiłowania nieprzyjacielskie zmierzające do zbliżenia się w odcinku Lafrun, oraz ponowny atak oddziału włoskiego na stacjach Rombon, zostały udaremnione.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefler

Feldmarszałek - porucznik.

Sprawozdanie admiralicy niemieckiej.

BERLIN, 24 stycznia. W nocy z dn. 22 na 23 stycznia, jeden z latawców naszych zbombardował dworce, koszary i doki w Dowrze. Prócz tego, dnia 23 stycznia po południu, dwa nasze latawce morskie obrzuciły bombami hale statków napowietrznych w Houghame (na zachód od Dowru). Stwierdzono duże pożary.

Szef Sztabu Admiralicji.

bynajmniej owym celem, do którego zmierzają Niemcy przez wojnę i którego omawiać nie wolno. Zaznacza ponadto, że zbyt jest łamanie sobie przez nas głowy nad naszym stanowiskiem, bo jeśli rzeczywiście interes Niemiec wymaga silnej Polski, to do celu tego będą Niemcy dążyli bez względu na to, czy my tego chcemy będziemy, czy nie. Pogląd ten błędnym jest zasadniczo. W interesie Niemiec leży, aby

Polska, jako silne państwo, była z nimi w trwałym sojuszu. Sojusz taki, jeśli ma mieć wartość, oparty być musi na silnym obustronnym przekonaniu, któreby dawało Niemcom gwarancje, że na wierność sojusznika liczyć zawsze mogą. Gwarancje taką zaś my sami dać tylko możemy przez to, że przyjdziemy do przekonania o takimrowiązaniu naszej przyszłości, jako jedynie dla nas praktycznym, wyrzekniemy się raz

na zawsze zwracania oczu ku Rosji i przekonanie nasze jasno wypowiemy. W przeciwnym razie silna Polska nie przedstawia dla Niemiec żadnej korzyści i rozwiązaniem jej nastąpi w inny sposób, gwarantujący zwycięzcom to, do czego dążą.

Zrozumienie przez społeczeństwo naszego obecnego momentu dziejowego jest warunkiem pomyślnego ukształtowania naszej przyszłości. Nad tem pracować powinni wszyscy, którym dobro Ojczyzny leży na sercu.

Wojna.

25 stycznia.

Południowa część terenu wschodniego w dalszym ciągu jest widownią krwawych i zaciętych walk. General Iwanow za wszelką cenę postanowił sobie przeprowadzić swój plan i sprowadza bez przerwy nowe posiłki, rzucając je do ataków w coraz to innym punkcie tej ważnej obecnie części frontu. Po wstrzymaniu ofensywy na froncie bessarabskim, gdzie Rosyanie ponieśli ciężkie straty, general Iwanow uderzył wczoraj na froncie na południu od Dubna. Po silnym przygotowaniu przez artylerię, piechota rosyjska od rana ruszyła do ataku z niewiadomym dotychczas wynikiem.

Głównym celem akcyi tej jest, rozumie się, przełamanie frontu wojsk austriacko-węgierskich. General Iwanow zamyslał to uczynić na froncie bessarabskim, a gdy nie osiągnął powodzenia, skierował swe wysiłki od dnia wczorajszego na południe od Dubna, prawdopodobnie w tem przekonaniu, że Austriacy odegnęli stąd znaczne siły na front bessarabski, przez co osłabili front Dubno — Tarnopol. Być może, że i ofensywa na froncie bessarabskim była przeprowadzona, w tym celu, aby odwrócić uwagę wojsk sprzymierzonych od atakowanego obecnie frontu. Prawdopodobnie niedaleka przyszłość pokaże, czy general Iwanow nie pomylił się w swych przypuszczeniach.

Przełamanie frontu austriackiego pomiędzy Dubnem a Tarnopolem, zdaniem naszym, niema wielkiego znaczenia, gdyby się Rosyanom bowiem powiodło to uczynić, wówczas dostaliby się w sam środek stanowisk wojsk sprzymierzonych i bardzo łatwo mogliby być otoczeni przez armie niemieckie generala Linsingena od strony północno-wschodniej, oraz armie generala hrabiego Bothmera od strony południowo-wschodniej. Ażeby tego uniknąć, general Iwanow musiałby się postarać o to, aby wyprzeć z zajmowanych stanowisk armie generala Linsingena na froncie kanału Ogińskiego — Olyka, przełamać front austriacki na froncie Olyka — Dubno — Tarnopol i wstrzymać napór armii gener. hr. Bothmera i Pflanzer-Baltina. Zdaje się jednak, że tych trzech operacyj, któreby zapewniły powodzenie akcyi rosyjskiej, nie uda się Rosyanom przeprowadzić.

We wschodniej Galicyi celem ataków rosyjskich były oszańcowania mostowe na północno-zachód od Uścieczka. Wszystkie te ataki zostały przez Austriaków odparte.

Wojska austriacko-węgierskie odniosły niejaki sukces na wzgórzu Dołżek na północy od Bojanu nad Prutem, gdzie wysadziły w powietrze rosyjski rów ochronny, wskutek czego prawie cała załoga rosyjska licząca 300 ludzi zginęła. Również powiodły się wykonane w nocy na tym froncie natarcia wojsk austriacko-węgierskich, które wyparły Rosyan z ich oszańcowań.

Na pozostałych frontach terenu wschodniego sytuacja pozostała bez zmiany. Toczyły się tylko potyczki oddziałów wywiadowczych.

Na terenie zachodnim Niemcy osiągnęły niejaki sukcesy w dwóch punktach, mianowicie, pod Neuville, na północy od Arras, gdzie po skutecznym wybuchach min wojska niemieckie opanowały stanowiska przednie Francuzów na szerokości 250 metrów, przyczem wzięty do niewoli 71 Francuzów, oraz w Argonach, gdzie po krótkiej walce na granaty ręczne oddzieliły część francuskich rowów ochronnych. Poza tem na terenie zachodnim w dalszym ciągu toczyły się walki pozycyjne.

Na terenie włoskim, od czasu ostatniej ofensywy włoskiej, jaka miała miejsce w miesiącu gr. Jniu, zapanował względny spokój. Szczególnie z chwilą poddania się Czarnogórze, dość ożywiona działalność włoska ustąpiła zupełnie. Dopiero onegdajszy komunikat austriacki przyniósł wiadomość o walkach artylerji w okolicy oszańcowania mostowych Tolmeinu, oraz na niektórych punktach frontu tyrolskiego. Słaby atak piechoty włoskiej wykonany na górę Romton w okolicy Flicz, został odparty.

Z chwilą złożenia broni przez Czarnogórze, gabinet włoski rozpoczął gorączko-

we narady w sprawie położenia międzynarodowego. Tak Sonnigo, jak i Salandra obawiają się, że Austriacy oswobodziwszy armię swoją, działającą w Czarnogórze, będą w stanie przy jej pomocy rozwinąć energiczną akcyę na froncie włoskim. Czy obawy te są uzasadnione, o tem przekonamy się w czasie najbliższym. Dziś wiadomo tylko, iż na naradach tych roztrząsano środki, jakie należałoby zastosować, by stawić czoło na wypadek wszelkiej możliwej ewentualności.

Tymczasem na terenie czarnogórskim składanie broni przez wojska czarnogórskie odbywa się w zupełnym porządku. Porty adriatyckie Antivari i Dulcigno obsadzone zostały przez wojska austriacko-węgierskie.

Zajęcie tych portów przez Austro-Węgry ma o tyle doniosłe znaczenie, że austriacka flota wojenna zyskała na Adriatyku dwie nowe placówki, przez co tem skuteczniej będzie mogła operować przeciwko wybrzeżom włoskim.

W południowym Czarnogórze, w odległości 5 km. od wybrzeża adriatyckiego. Miasto to posiada mały port, oraz cytadelę z czasów Wenecyi. W roku 1571 Antivari zdobyte zostało przez Turków, a 10 stycznia 1878 r. przeszło z powrotem w posiadanie Czarnogórze. Dulcigno, a po serbsku Ultszin położone jest na południowy-zachód od Skulari nad morzem Adriatykiem. Miasto otoczone jest wysokim murem i posiada cytadelę, która w roku 1696 wytrzymała obleżenie Wenecyan. Dulcigno wzięte zostało przez Czarnogórców szturmem w roku 1878, lecz zwycięzcy musieli je opuścić. Dopiero w roku 1880 otrzymali Dulcigno z powrotem, wzamian za Tusi.

Na wszystkich frontach terenu tureckiego, za wyjątkiem frontu kaukaskiego, panował spokój. Na froncie kaukaskim Rosyanie w dalszym ciągu atakowali na wszystkich punktach i obsadzili miasto Hasan-kolo. Walki toczą się bez przerwy w dalszym ciągu.

W Persyi stoczyli Rosyanie pomyślną potyczkę z Kurdami nad rzeką Diaghatu, na południe od jeziora Urmia.

Poza tem, w ciągu doby ubiegłej nie wydarzyło się nic znamiennego.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 23 stycznia.

Wielki sztab generalny donosi 22-go stycznia:

Front zachodni. W okolicy Tanenfeldu (jeden kilometr na zachód od Lannenwardu), Niemcy ostrzeliwali nasze rowy strzeleckie bombami napełnionymi gazem. Na północ od Czartoryska nieprzyjacieli usiłowali napróżno odebrać zajęte przez nas wzgórza. W Galicyi przy środkowym biegu Strypy obróciliśmy w niwec próby przeciwnika zbliżenia się do naszych rowów strzeleckich. Przy ujściu Strypy i nad Dniestrem zaatakowaliśmy nieprzyjaciela zajmującego wzgórze na północ od Jazłowca wieś Dublowa (14 kilometrów na południowo-wschód od Lataczu). Wieś Dublowa została przez nas wzięta. Na północno-wschód od Czerniowiec nieprzyjacieli wysadził w powietrze w pobliżu naszych rowów cztery miny, poczem rozwinęła się tu zacięta walka.

Front kaukaski. Pościg za centrum armii tureckich, które w nieładzie cofa się w okolicy jeziora Tortum, trwa w dalszym ciągu. Wzięliśmy jeńców, zdobyliśmy broń, amunicyę i prowiant.

Kozacy, których najbliższym celem są forty Erzerumu, zmieśli setki żołnierzy tureckiej straży tylnej, oraz wzięli do niewoli tysiąc jeńców. Reszta straży tylnej zbiegła do Erzerumu. Artylerja nasza ostrzeliwała fortyfikacye Erzerumu.

Morze Czarne. Dnia 21 stycznia torpedowce nasze zatopiły w pobliżu wybrzeża Anatoljskiego 40 żaglowców.

Komunikat włoski.

Rzym, 23 stycznia.

Główna kwatera donosi 22 stycznia: Na całym froncie trwa z przerwami walka artylerji. Artylerja nieprzyjacielska wyrządziła niejaki szkody, szczególnie w dolinie Lugano. Nasza artylerja zniszczyła potem w Lafrann dom gościnny, który znajdował się w posiadaniu nieprzyjaciela, oraz rozpendziła oddziały nieprzyjacielskie w dolinach Pellgrino i Corvara.

W okolicy Flicz i Nakrne toczyły się korzystne dla nas małe potyczki piechoty.

Na Karscie oddziałom naszym, które posunęły się ku nieprzyjacielskim liniom powiodło się zabrać nieprzyjacielowi karabiny, oraz bomby ręczne.

Łatawiec nieprzyjacielski rzucał bomby na Dogne, nie wyrządził jednak żadnych szkód.

Komunikat francuski.

Paryż, 23 stycznia.

Urzędowo donoszą 22-go stycznia wieczorem:

Na rozmaitych odcinkach toczy się dość silna walka artylerji. Szczególnie skutecznym był nasz ogień na północ od Aisne, w okolicy Berry-au-Bac, na naszym froncie w Lotaryngii i w Wogezach (dolina Poutroye).

Paryż, 23 stycznia.

Urzędowo donoszą 22-go stycznia po południu:

W ciągu nocy skierowała artylerja nasza kilka strzałów na kolumny aprowizacyjne, oraz nieprzyjacielskie grupy robocze w Belgii, Szampanii i Wogezach. Na pozostałym froncie noc minęła spokojnie.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 23 stycznia.

Główna kwatera donosi 22 stycznia:

Podczas, gdy walka artylerji w ciągu przedpołudnia przyjęła zacięty charakter, szczególnie w okolicy Dixmuiden, stała się mniej ożywioną pod koniec dnia. Na licznych punktach rozpendziliśmy nieprzyjacielskie grupy robocze.

Grecya a Serbia.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Ateń, 24 stycznia.

Biuro Reutersa donosi: Komunikują, że rząd grecki nie będzie się sprzeciwiał przebywaniu rządu serbskiego na Korfu, oraz że jest gotów zaopiekować się również jeńcami, wziętymi do niewoli podczas kampanii macedońskiej. Rząd grecki wskazuje jednak na to, że w kraju znajduje się za wielu zbiegów greckich i serbskich.

Zgon wojewody Putnika.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Bukareszt, 24 stycznia.

„Az Est“ donosi z Dimineaca, że na Korfu zmarł wojewoda Putnik, który przybył tam wraz z rządem sersbskim.

Katastrofa kolejowa.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Medyolan, 24 stycznia.

„Secolo“ donosi z Florencyi, iż na linii Florencya — Bolonia wydarzyła się wczoraj wieczorem straszna katastrofa kolejowa. Pociąg pośpieszny, który odchodzi z Florencyi o godz. 7 m. 30 wieczorem, zderzył się na stacyi Pioppo di Salvare z pociągiem towarowym. Bliższe szczegóły o tej strasznej katastrofie dotychczas nie nadeszły. Donoszą tylko, iż jest wielu rannych, oraz duże szkody materalne.

Echa zatopienia transportowca.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Medyolan, 24 stycznia.

O torpedowaniu pod Salonikami angielskiego statku transportowego przez niemiecką łódź podwodną, „Corriere della Sera“ podaje jeszcze następujące szczegóły:

Torpedowanie transportowca, który płynął z Anglii, nastąpiło wczoraj rano poza portem salonickim. Na pokładzie parowca znajdowało się 100 żołnierzy i 150 osób załogi, oraz 200 mułów i amunicya. Z pośród ludzi nikt życia nie postradał.

Marynarze angielscy.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Chrystyania, 24 stycznia.

Z Aalesundu donoszą: Przybył tu czteromasztowiec „Alonzo“ z Sandefiordu z transportem tranu dla Afryki południowej i stanął na kotwicy w pobliżu Aalesundu. Na pokładzie znajdował się oficer angielski i 5 marynarzy w charakterze załogi ochronnej. Kapitan objaśnił, że w obawie przed straszną burzą, która szalała w ostatnich dniach, umyślnie skierował okręt ku brzegom Norwegii.

Walki w Mezopotamii.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Rotterdam, 24 stycznia.

Angielskie ministerjum dla Indyi ogłosiła następującą depezę dowódcy angielskiego w Mezopotamii: General Aylmer zaatakował wczoraj stanowiska tureckie pod Essia. Walka toczy się tam jeszcze ze zmienem powodzeniem. Niekorzystne warunki pogody, zwłaszcza deszcz utrudniają znacznie ruchy wojsk. Z powodu wylewów ataku nie udało się powtórzyć. Wobec tego general Aylmer zajął stanowisko w odległości 1,300 metrów od tureckich rowów ochronnych. Pogoda w dalszym ciągu jest niekorzystna. Straty po obydwu stronach są ciężkie.

Na froncie bessarabskim.

Dalsze walki w Bessarabii.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 24 stycznia.

Według „Az Est“ druga bitwa na froncie bessarabskim przeszła rozmiarami wszystkie dotychczasowe. Ostatnia bitwa toczyła się bez przerwy od Czwartku do srody po poł. Rosyanie używali dział japońskich najcięższego kalibru i niesłychaną moc granatów ręcznych. Bez zastanowienia się pędzili nieraz do szturmów kolumny o 18 szeregach, z których ginęły całe kompanie. Posuwając się wśród zabitych i rannych, usiłowali coraz to nowe kolumny rosyjskie zdobyć stanowiska nasze, lecz zawsze daremnie. Za każdym razem jak tylko kolumny rosyjskie zdołały wtargnąć do rowów austriackich, były one w ciągu 10 minut niszczone w walkach ręcznych, lub też ogniem baterji austriackich.

„Az Est“ pisze dalej, że rosyjskie kłownictwo wojskowe utraciło chyba rozum, ponieważ dowódcy rosyjscy prowadzili do ataku tysiące niewyćwiczonych ludzi, nie zwracając uwagi na ponoszone straty. Po siedemnastu atakach i po stratach wynoszących 80.000 ludzi, cokolwiek zmniejszyła się zaciętość walki. O bitności wojsk austriacko-węgierskich świadczy choćby to, że no odparciu 11 ataków przeszły one do ofensywy. Według opowiadań jeńców rosyjskich, poszczególne oddziały rosyjskie były zdziśniętowane do tego stopnia, że pozostało z nich wszystkiego 6 — 8 ludzi.

Rozkaz generala Iwanowa.

Telegram Biura Wolffa.

Czerniowce, 24 stycznia.

Straty rosyjskie podczas ostatnich walk pod Toporoutz są daleko większe aniżeli przypuszczano. Według otrzymanych wiadomości, cała Ekaterynosławska dywizya zapasowa została zniszczona. Rozkaz generala Iwanowa, który wpadł w ręce Austriaków, głosi:

„Nasz Zwierzchni Wódz, Cesarz Mikołaj, rozkazuje, abyśmy w święto Jordana (19 stycznia n. st.), zdobyli Czerniowce. Musimy rozkaz ten wypełnić. Każdemu żołnierzowi, który zdoła osiągnąć ten cel, dozwala się w ciągu dwóch dni pładrować. Prócz tego każdy żołnierz należący do oddziału, który pierwszy wkroczy do Czerniowiec otrzyma w podarunku 50 rubli“.

Według zgodnego twierdzenia jeńców, co zresztą znajduje potwierdzenie, inicjatywa do ofensywy na froncie bessarabskim wyszła w istocie od cesarza Mikołaja. W sobotę 22 stycznia cesarz przebywał pomiędzy Izmailem a Reni. Wnosząc z wielkich przygotowań wojskowych i przedsięwziętych środków ostrożności w Kiszyniowie, oczekują tam przybycia cesarza.

Następstwa spotkania w Niszu.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 24 stycznia.

Do „Vossische Ztg.“ donoszą z Sofii: Z rozmów prowadzonych z dyplomatami bułgarskimi, stojącymi u steru rządu, otrzymuje się wrażenie, że uroczystości w Niszu pozostawiły w umysłach niezatarte ślady. Według nich spotkanie w Niszu pod wieloma względami wywrze wpływ decydujący na dalszy rozwój wypadków na Bałkanach i spowoduje działania wojenne pierwszorzędnej doniosłości.

Niektórzy dyplomaci twierdzą nawet, że przed rozpoczęciem ofensywy przeciw Salonikom jeszcze jedno z mocarstw czwórporozumienia, przypuszczalnie Włochy, wystąpi z propozycją pokojową. Naogół mnożą się głosy, które są za trwałym związkiem Bułgarii z mocarstwami centralnymi i snują stąd wielkie plany na przyszłość.

Carp w Wiedniu.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Wiedeń, 24 stycznia.

Były rumuński prezes ministrów, Carp przybył do Wiednia.

O Albanii.

Austrjacy w Albanii.

Telegram własny „Godz. Pol.“
Wiedeń, 24 stycznia.

Według wiadomości urzędowej wojska austriacko-węgierskie obsadziły wczoraj wieczorem Skutari. Załoga serbska Skutari cołnęła się bez bitwy. Wojska austriacko-węgierskie wkroczyły także wczoraj do Niksien, Danilowgradu i Podgoricy. Rozbrojenie kraju aż do ostatniej chwili odbywało się bez starć.

Włosi w Albanii.

Telegram własny „Godz. Pol.“
Sofia, 24 stycznia.

Otrzymane tu przez Grecję wiadomości z Albanii głoszą, że z powodu złożenia broni przez Czarnogórców, Włosi, którzy przebywają w Valonie, formalnie potracili głowy. Dniem i nocą czynią się gorączkowo przygotowania do przyjęcia nowych wojsk, mających przybyć z Włoch. Dookoła miasta wznoszone są fortyfikacje ziemne. Z tego powodu wśród szeregów północno-albańskich wzrasta coraz bardziej przerażenie, oraz skłonność ku połączeniu się z Austriakami i wypędzeniu wspólnie z nimi Serbów i Włochów.

Telegram własny „Godz. Pol.“
Berlin, 24 stycznia.

Turyńska „Stampa“ donosi, że rada ministrów włoskich postanowiła rozpocząć w Albanii energiczną akcję.

Okupacja bułgarska.

Telegram własny „Godz. Pol.“
Sofia, 24 stycznia.

Diennik „Utro“ donosi, iż Niemcy zaproponowały rządowi bułgarskiemu okupować miasta i okręgi Prizrend, Dyakowa, Pristina, Krusevac, Kupria, Pozarowac i Prokuplje, które dotychczas były obsadzone przez Niemców. Miejscowości te obejmują władze bułgarskie.

Nieustanne narady.

Telegram własny „Godz. Pol.“
Berlin, 24 stycznia.

„Vossische Zeitung“ donosi: W Rzymie bez przerwy odbywają się bardzo ważne konferencje ministrów o charakterze dyplomatycznym i politycznym. Główny przedmiot obrad stanowią wyniki londyńskiej rady wojennej, kwestya wzięcia udziału w przyszłych operacjach militarnych czwóroporozumienia, oraz kwestya albańska, którą zajmowała się także rada wojenna w Londynie.

Rokowania z Czarnogórczem.

Rokowania pokojowe.

Telegram własny „Godz. Pol.“
Berlin, 24 stycznia.

„Berliner Tageblatt“ donosi: Generał Koevess, którego armia osiągnęła decydujące zwycięstwo nad Czarnogórcami, donosi do „Wiener Reichsnot“, że papiery parlamentaryszów, którzy przynieśli prośbę Czarnogórcza o pokój, są podpisane własnoręcznie przez króla Mikołaja i ministrów.

Zajęcie Antivari i Dulcigno.

Telegram własny „Godz. Pol.“
Berlin, 24 stycznia.

Wbrew kursującemu pogłoskom dzisiejsze dzienniki poranne donoszą, że układy prowadzone z Czarnogórczem co do złożenia broni zostały w Cetynii ukończone, wobec czego otworzyły swobodną drogę do prowadzenia układów dyplomatycznych. Dzięki umiarkowaniu podczas wstępnych rokowań powiodło się pomyślnie rozwiązać kwestję rozbrojenia, oraz znaleźć bez szczególnych trudności drogę do rokowań pokojowych.

Szersze koła krajowe współdziałały władzom austriackim tak, iż można się spodziewać, że Czarnogórze wkrótce pozyska pokój na dogodniejszych warunkach, aniżeli można było przypuszczać. Składanie broni trwa dalej. Czarnogórcy rozpoczęli uwalniać jeńców austriacko-węgierskich. Skutkiem obsadzenia przez Austriaków portów Antivari i Dulcigno, Niemile dotknięte tem zostały Włochy, ponieważ upadły wszystkie ich przedsięwzięcia w Czarnogórze na gruncie tak ekonomicznym, jak i politycznym.

Refleksya włoska.

Telegram własny „Godz. Pol.“
Bern, 24 stycznia.

Gazeta „Idea Nazionale“ z okazji przejazdu króla Mikołaja przez Rzym, pisze: Ucieczka królów serbskiego i czarnogórskiego, jak również fakt, że wszystkie władze rządowe obu państw bałkańskich udały się pod opiekę czwóroporozumienia, jest rekojmią, że z tej strony na przyszłość nie będą przedsiębrane kroki niezależne i przeciwne sprawom koalicji, przedewszystkiem zaś nie może już nastąpić tak nieprzewidywane i nie mogące być przewidzianem rozwiązanie, jak złożenie broni przez Czarnogórze. Pomimo to wszystko, należy przyznać, że dla Włoch przyszedł czarnogórska pociągnęła za sobą znaczne straty.

W Anglii.

Ostatnia kropla krwi.

Telegram własny „Godz. Pol.“
Londyn, 24 stycznia.

Lord Roseberry w mowie, jaką wygłosił w Edynburgu, wyjaśnił, że jakkolwiek nie wątpi w ostateczne zwycięstwo czwóroporozumienia, to jednak Anglia wytoczy z siebie w tem przedsięwzięciu ostatnią kroplę krwi. Albowiem przy rocznym budżecie wynoszącym 1.600 milionów funtów, na koszt wojenne, Anglia obciąża się długiem państwowym, o jakim jeszcze świat nie słyszał.

Anglia a Portugalia.

Telegram własny „Godz. Pol.“
Amsterdam, 24 stycznia.

Donoszą, iż rząd angielski czyni nowe usiłowania, by wciągnąć do wojny Portugalię. Zamierza on objąć w posiadanie okręty wojenne portugalskie, oraz dysponować ich załogami. Rząd portugalski nie dał jeszcze ostatecznej odpowiedzi.

Na morzu.

Telegram własny „Godz. Pol.“
Saloniki, 24 stycznia.

Agencja Havasa donosi: Niemiecka łódź podwodna torpedowała dziś rano angielski parowiec towarowy, który wkrótce potem zatonął. Załoga została uratowana.

Nad wybrzeżem angielskim.

Telegram własny „Godz. Pol.“
Londyn, 24 stycznia.

Biuro Reutersa donosi: Korzystając z jasnej księżycowej nocy, zjawił się wczoraj o godz. 1 w nocy latawiec nieprzyjacielski nad wybrzeżem wschodnim. Rzucił szybko 9 bomb jedna po drugiej, poczem zawrócił w kierunku morza. Szkody wojenne nie zostały wyrządzone, zato niejakie straty poniosła własność prywatna. Jedna z bomb roznieciła pożar, który zdołano umiejscowić o godz. 2 w nocy, 2 osoby cywilne zostały zabite, 2 mężczyzn, 1 kobieta i 3 dzieci odniosło lekkie rany.

Monarchia w Chinach.

Telegram własny „Godz. Pol.“
Tokio, 24 stycznia.

Według doniesienia Agencji Reutersa poseł japoński w Pekinie doniósł telegraficznie rządowi japońskiemu, że rząd chiński ogłosił urzędowo odroczenie proklamowania monarchii. Rozruchy wewnętrzne wywołały konieczność zmiany pierwotnego planu, według którego miano proklamować monarchię z początkiem lutego b. r. Odroczenie jest bezterminowe. O powyższym zawiadomiono również władze poszczególne prowincyj.

Ostatnie telegramy.

Zarząd Petersburga przed sądem.

Telegram własny „Godz. Pol.“
Sztokholm, 24 stycznia.

Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, Chwostowa, oddano pod sąd cały zarząd miejski Petersburga z hr. Tolstojem na czele, oskarżając go o działalność zagrażającą bezpieczeństwu publicznemu. Za przestępstwo to prawo przewiduje wieloletnie więzienie i pozbawienie prawa zajmowania urzędów publicznych.

Powodem tego rozporządzenia jest przerwa trwająca trzy godziny w zasilaniu wodą Petersburga, która miała miejsce w grudniu roku 1914. Powodem przerwy było zatkanie rur przez wodę zaskórna.

Domyślać się można, iż rządowi idzie w tym wypadku o usunięcie niemiłego mu zarządu miasta, który jest podejrzany o skłonności liberalne.

Król Mikołaj w Rzymie.

Telegram własny „Godz. Pol.“
Rzym, 24 stycznia.

Król Mikołaj czarnogórski i książę Piotr przybyli w sobotę do Rzymu. Byli oni podejmowani przez króla włoskiego, przez generalnego konsula czarnogórskiego i prefekta. W sobotę wieczorem wyjechali do Lyonu. Król włoski towarzyszył im na dworzec kolejowy.

Nowy pobór belgijski.

Telegram własny „Godz. Pol.“
Zürich, 24 stycznia.

Genewski współpracownik „Neue Züricher Zeitung“ dowiadyuje się ze źródła wiarogodnego, że rząd belgijski zamierza powołać pod broń wszystkich mężczyzn w wieku do 40 lat, którzy przebywają w krajach neutralnych, oraz w krajach czwóroporozumienia. Decyzja w sprawie tej zapadnie prawdopodobnie na najbliższym posiedzeniu rady ministrów, poczem uchwała wprowadzona zostanie w wykonanie w ciągu najbliższego miesiąca.

Walki w Persyi.

Telegram własny „Godz. Pol.“
Konstantynopol, 24 stycznia.

Według wiadomości otrzymanych z nad granicy perskiej oddziały wojsk tureckich, oraz wojska persy obsadzili w dniu 16 b. m. miasto Kengawar, które znajdowało się w re-kach rosyjskich. Wojska tureckie, oraz wojska persy kontynuują swój marsz.

Z dziejów niewoli naszej.

Jasna Góra pod rządem carskim.

Okres niewoli naszej pod rządem rosyjskim do czasu ostatnich krwawych walk orężnych należy już do historii. Brak nam jeszcze może wielu danych do zamknięcia karty martyrologii naszej w roku 63-cim, ogólny wszakże obraz na podstawie historycznych badań źródłowych już został od- tworzony. Natomiast ostatnie lata dziejów naszych w Królestwie Polskim, lata niesłychanego ucisku we wszelkich dziedzinach życia narodowego czeka jeszcze na wyświetlenie. Z chwilą, gdy spadły nam z rąk okowy, zaczynamy odsłaniać niezakrzepłe rany. Być może, iż piekący jeszcze ból nie sprzyja ściśle obiektywnemu traktowaniu spraw, niemniej przeźto otwierają się przed nami tak odmienne warunki bytu na tyłu bolach życia narodowego, politycznego, kulturalnego i ekonomicznego, musimy przystosować się do zmienionych potrzeb, iż oświetlenie niedawnej przeszłości staje się pierwszorzędną i konieczną sprawą. O ile stać nas na to, czynić to powinniśmy spokojnie i obiektywnie, wyciągając wnioski z rzeczywistych danych z faktów bezspornych, powołując się, gdzie tylko można, na dostępne nam w danej chwili dokumenty, którymi dotychczas operować nie mieliśmy możności. Wychodząc z założeń powyższych, zamierzamy rzucić czytelnikom naszym na ekran szpalt dziennika obraz ucisku popowstaniowego w dziedzinie religijnej, zacierającej z konieczności ramy ilustracji dziennikarskiej pod względem czasu i miejsca. Przykłady, na których opierać będziemy uogólnie-

nia, dotyczyć będą gub. Piotrkowskiej, ściślej—samej tylko Jasnej Góry w ciągu 30-letcia, mniej więcej od r. 1874 do r. 1904.

Divide et impera.

Carat sprawował swe rządy u nas przy pomocy zasady divide et impera. Na poparcie tego twierdzenia dość wskazać na usiłowanie wykopania przepaści pomiędzy włościanstwem polskim a polską szlachtą zapomocą instytucji komisarjatów włościańskich, zachowania szachownicy gruntów i t. p., na odgródnienie inteligencji od ludu roboczego, na tolerowanie nie wielkich poczynań i uroszczeń narodowościowych antypolskich, na popieranie wreszcie wszelkich sporów religijnych, jak maryawityzmu, co w Łodzi np. doprowadzało do krwawych zająć ulicznych. W dziedzinie religijnej szła robota rządowa najoporniej. Masy ludowe przywiązane do wiary, posiadające tradycyjne zaufanie do swych dusz pasterzy, niezbyt pochojnie dawały ucho podszeptom rządowym. Niemniej aż nazbyt często każdy objaw niezadowolnienia z księdza skwapliwie był przez władze podchwytany i rodmuchiwany, w chęci wyrwania mas ludowych z pod wpływu duchowieństwa. Dowodem tego są liczne raporty gubernatorów do władz, jak np. tajny raport gubernatora Piotrkowskiego do generalnego gubernatora Warszawskiego z dnia 27 czerwca 1901 r. *) Nr. 186; (rozdział o duchowieństwie rzymsko-katolickim). W raporcie tym gubernator K. K. Miller mówi:

„Zwraca na siebie uwagę następujące podziękowanie zjawisko, dowodzące, że stan włościański nie uznaje już księdza za władzę nadziemską: lat temu 30—35 wło-

*) Data powyższa, jak również, i wszystkie następne przytoczone są dla ścisłości według urzędowego stylu.

ścianin, niezadowolony z księdza, mógł skarżyć się na niego tylko w modlitwie do Boga; teraz rzecz się ma inaczej, — bardzo częste są wypadki, że włościanie skarżą się na księży do władz powiatowych lub gubernialnych“...

Rząd, oczywiście natychmiast występował w roli rozjemcy, i częste bywały wypadki, iż generalny gubernator zmuszał biskupów wbrew przepisom kościelnym do translokowania księży (jak świadczy o tem zawiadomienie generalnego gubernatora (do gubernatora Piotrkowskiego z dn. 2 kwietnia 1902 r. Nr. 199).

Tenże system służył do rozbijania wszelkiego ładu i posłuszeństwa wewnątrz hierarchii kościelnej. Wyszukiwano jednostki słabego charakteru, lub złe, deprawowane je zdrożną, a pobłażliwą na niedo- dzikości opieką, zachęcano do denuncjacji i czyniono powolne narzędzie rusyfikacji. Pawracając do raportu gubernatora Piotrkowskiego, Millera o duchowieństwie, czytamy w tej mierze:

„Zdarzało mi się poufnie rozmawiać z niejednym z księży i słuchać skarg na niesprawiedliwość i stronniczość biskupów i ich zaufanych kanoników, zarządzających sprawami konsystorzów“...

Ucisk duchowieństwa.

Wraz z niestęchanym uciskiem religijnym w dobie popowstaniowej, którego naj- jaskrawsze przejawy zaznaczyć wypadnie na Podlasie, Chełmszczyźnie i Litwę, ogół duchowieństwa katolickiego w Polsce dotknęły kasaty klasztorów i dóbr poduchownych, upośledzenie ekonomiczne księży, zatamowanie im wszelkiej działalności społecznej i kulturalnej, ograniczenie wolności osobistej, wreszcie obniżenie poziomu umysłowego seminariów i utrudnienia w zdobywaniu wyższego wykształcenia. To

był grunt, na którym rząd rosyjski dążył do oderwania duchowieństwa od narodu, obniżenia jego wpływu i wyższych aspiracji i uzależnienia go od siebie pod każdym względem. Ksiądz najlojalniejszy był zawsze osobistością dla rządu podejrzana (niebłagonadziejność), wiecznie szpiegowana, pozbawiona części praw obywatelskich (np. przymus specjalnych paszportów, wzbranianie przejazdu nawet do sąsiednich parafii na odpusty i t. p. Raz jeszcze powróćmy do wyżej cytowanego już tajnego raportu gub. Millera:

„Nastroj polityczny duchowieństwa rzymsko-katolickiego w dobie obecnej, zewnętrznie rzeczy biorąc, jest spokojny, ale rzadko który z księży nie tał w duszy nienawiści do Rosyi i do wszystkiego co rosyjskie i gotów jest, o ile możności, szkodzić powodzenia sprawy rosyjskiej w kraju“...

Cóż stąd, że „politycznie“ jest lojalny, „zewnętrznie“ nie zlego nie czyni, ale „w duszy“... I taki pogląd powtarza się wszędzie i stale. Tenże urzędnik państwa w ściśle tajnym raporcie do gen-gub. Warszawskiego z dn. 12 kwietnia 1902 r. Nr. 227 pisze:

„Do ogólnych informacji o duchowieństwie rzymsko-katolickim, przytoczonych w raporcie z dn. 27 czerwca 1901 r., mogę dodać tylko, że w ostatnich czasach w gubernii nikt z księży nie ujawnił otwarcie nieprawomyślności. Niema żadnej wątpliwości, że wszyscy oni z nader niechętnymi wyjątkami nienawidzą Rosyę, wcale nie mniej od innych nieprzejednanych Polaków i życzą jej wszelkiego zła; wszakże, trzeźwo patrząc na rzeczy, rozumieją, że nie nadeszła, a i nieprędko jeszcze nadejdzie, „chwila“...
K. J.

WARSZAWA.

Pod hasłem zjednoczenia.

Anormalne warunki bytu naszego społeczeństwa pod zarządem rosyjskim wytworzyły anormalne też bytu tego obywateli. Do takich należy — między innymi — rozszepianie działalności rozmaitych instytucji. W Warszawie na przykład — oddzielnie istnieją pod rozmaitemi nazwami stowarzyszenia najzupełniej pokrewne, niekiedy nawet identyczne mające zadania i cele.

Klasycznym tego przykładem jest Polski Związek nauczyński i Stowarzyszenie nauczyństwa polskiego.

Dlaczego aż dwa? Bo na oba władze rosyjskie spoglądały podejrzliwie. Więc gdyby jedno zamknęło, to może drugie się uratuje.

Jak to już pisaliśmy, dwie te instytucje postanowiły się połączyć i — naturalnie — obie dobrze na tem wyjdą, przede wszystkim dlatego, że ich połączone siły zdobędą większą moc zarówno materialną jak i — co ważniejsza — moralną.

W świecie lekarzy dzieje się coś podobnego. Istnieje Towarzystwo Lekarskie i Stowarzyszenie lekarzy. Niby to jest pewna między nimi różnica: jedno zajmuje się wyłącznie sprawami naukowymi zawodu lekarskiego, a drugie sprawami zawodowymi lekarzy. Ale nikt chyba nie zaprzeczy, że połączenie obu tych stowarzyszeń wyszłoby na dobro zarówno wiedzy lekarskiej jak i interesów lekarzy.

Wśród pracowników na niwie dziennikarstwa i literatury dawno błąka się myśl połączenia Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy z Kasą Literatów i Dziennikarzy. Wszędzie — zaczynając od Lwowa — zadania tych dwóch instytucji warszawskich pełni jedna instytucja. W Warszawie musiały być dwie, z dwoma zarządami, z dwoma lokalami i z nieuchronnym nieraz krzyżowaniem się interesów, co nie na korzyść, lecz na szkodę członków wychodziło.

A musiały być dwie, bo istnienie Towarzystwa zależało od dobrej woli, poprostu od dobrego humoru p. oberpolicmajstra. Każdej chwili mógł je zamknąć gdyby mu przyszła ochota. Potrzebne było istnienie odrębnej instytucji, w którejby skromne oszczędności literatów i dziennikarzy mogły być zabezpieczone od tego rodzaju ewentualności.

Połączenie dwóch stowarzyszeń nauczyńskich będzie niewątpliwie początkiem łączenia się innych pokrewnych sobie instytucji. Natrafi to niewątpliwie na trudności, — ale dobro ogółu powinno przewyciężyć uprzedzenia i względy osobiste, wysuwane przez jednostki lub grupy poszczególnych.

Pod hasłem zjednoczenia idą dążności narodu. Pod tem samem hasłem powinny iść dążności poszczególnych jego instytucji.

Kronika warszawska.

Karty na cukier.

Od dnia wczorajszego zaczęły w Warszawie formalnie i faktycznie obowiązywać karty na cukier. Na karcie „chlebowej“ znajduje się odcinek, upoważniający posiadacza karty do nabycia w ciągu dwóch tygodni jednorazowo 275 gramów cukru. Sprzedaż odbywa się w sklepach miejskich, oraz w sklepach, należących do Tow. spożywczego (dawniej „Merkury“). Cena za 275 gramów kryształ (w Łodzi nazywanego „faryną“) 19 kop., co równa się cenie 27 i pół za funt. Cukier w kostkach kosztuje 23 kop. za 275 gr., co odpowiada 33 i pół kop. za funt.

Dla zestawienia tych cen z obowiązującymi w Łodzi notujemy, że w tej ostatniej nabywać można cukier za kartkami prawie we wszystkich sklepach po 25 kop. za funt faryny (kryształ) i 34 kop. za funt cukru w kostkach.

Jak widzimy, cena cukru w Łodzi nie wiele różni się od ceny warszawskiej, zwłaszcza w kostkach. Różnica jest tylko w znacznie większej, niż w Warszawie, ilości sklepów, sprzedających cukier.

Biblioteka Krasieńskich.

Biblioteka Krasieńskich otwarta jest obecnie codziennie od godz. 8 m. 30 rano do 12 m. 30 w południe, a w poniedziałki, środy i piątki także od 5 m. 30 do 7 m. 30 wieczorem.

Slupy i kioski uliczne.

Jedna z firm berlińskich zwróciła się do zarządu miejskiego z prośbą o wydanie jej pozwolenia na ustawienie słupów i kiosków dla ogłoszeń i reklam. Firma owa zapewnia, że slupy owe i kioski będą wykonane według najnowszych wzorów.

Bezprawie marki pocztowe.

Niedawno temu pisma donosiły, że Zawiercie otrzymało pozwolenie na wypuszczenie własnych marek w cenie 10 i 20 fenigów z napisem „Przeca miejska Zawiercie“, dla komunikacji pomiędzy Zawierciem a Sosnowicami i sąsiednimi miejscowościami.

Obecnie „Deutsche Warsch. Zing.“ dowiaduje się, że marki owe wypuszczono bez zezwolenia odpowiednich władz niemieckich, które też pakowały wszelkie przesyłki; zaopatrzone w te marki zatrzymać, miastu zaś Zawiercie zakazano dalszego wypuszczania i sprzedaży tych marek.

O moratorium mieszkaniowe.

Pisma żargonowe donoszą, że żydowskie stowarzyszenie lokatorów zwróciło się do władz niemieckich z prośbą ustanowienia moratorium na zaległe komorne. Wobec złego położenia ekonomicznego znaczna część lokatorów nie jest obecnie w stanie płacić należności, niezapłaconych w miesiącach ubiegłych. Petenci proszą, aby regulowanie tych należności było odroczone do ukończenia wojny. Pisma żydowskie notują przy tej sposobności, że do związku lokatorów należy przeszło 15,000 członków.

Ludność Warszawy.

Według statystyki Komisji Rozdziału Mąki i Chleba, liczba mieszkańców Warszawy (15 okręgów miejskich) wynosiła w dniu 12 grudnia 807,564. Dnia 23 listopada notowano zaledwie 803,224 osób. Zatem ilość mieszkańców w 4-ym okresie funkcjonowania Komisji Rozdziału Mąki i Chleba wzrosła o 4,340 jednostek. Przyrost pewien zauważono w każdym poszczególnym okresie, jednakowoż norma przyrostu w okresie ostatnim znacznie się zmieniła. Poprzednio okresy sprawozdawcze wykazywały przyrost: 7,814, 7,171, 11,942. Widzimy z tego, że ostatnie notowania wykazują stosunkowo zmniejszenie się ludności.

Pochwycenie „skowronków“.

Wczoraj rozeszła się po Warszawie wieść, że pochwycono dwóch ostatnich „skowronków“. Miano to utarło się już w mieście jako nazwa uczestników bandy, która dokonała napadu na dom bankierski Skowronka, na placu Bankowym. Aresztowani należą podobno do „najwybitniejszych“ działaczy wśród bandytów warszawskich. Jeden znany jest pod nazwą „Swidrowatego“, drugi zaś nazywa się Henryk Cielak.

Znaczną część zrabowanych u Skowronka pieniędzy odszukano i zwrócono właścicielowi. Prawdopodobnie i reszta znajdzie się w dniach najbliższych.

Ogólny podziw budzi w mieście energia straży obywatelskiej, która w stosunkowo krótkim czasie wysłędziła i ujęła całą organizację bandycką, której członkowie oddawna terroryzowali Warszawę.

Ujęcie bandytów.

Niedawno temu donosiliśmy o napadzie na dom Józefa Kwiatkowskiego we wsi Kapoty pod Ozarowem.

Zbrodniarze wdarli się przemocą do mieszkania, zniewolili córkę gospodarza, Helenę, i zrabowali około 8,600 rb.

Oddział kryminalny zarządził poszukiwania, które niebawem dały wynik pomyślny.

Naczelnik 4-go okręgu, p. Bitsehan, ujął dwóch bandytów i odebrał im 2,300 rb.

Pieniądze już zwrócono właścicielowi. Bandyci znajdują się pod silną strażą w więzieniu.

Teatr i muzyka.

W teatrze Wielkim dziś opera Pucciniego „Tosca“, z udziałem p. Margot Kalfalówny.

W Rozmaitościach dziś dramat Ibsena „Upiory“.

W teatrze Polskim dziś „Ładna historia“ Cavalletta i de Fiersa z udziałem p. Przybyłko-Potockiej.

W teatrze Małym dziś i jutro „Urzędowa żona“ Oldena.

W teatrze Letnim dziś i jutro krotoczwila „Papapap“ M. Tatarskiej.

W Nowościach dziś „Baron Kimmel“.

Z Tomaszowa.

Korespondencya własna „Godziny Polskiej“.

W tych dniach w sali hotelu Metropol odbyło się zebranie, zwołane przez pp. Knothe i Schepsa, celem założenia Towarzystwa właścicieli nieruchomości. Przewodniczył p. Sanina. Sekretarzem zebrania był p. Geyer. Zebrało się 33 osób. Obradowano, czy ma być utworzone samodzielne towarzystwo, czy też oddział takiego towarzystwa łódzkiego. Ostatecznie zgodzono się na to ostatnie. Do zarządu tymczasowego weszli pp. Scheps (prezes), Knothe (sekretarz), Stark (skarbnik) Krause i Rinke.

Z Wiednia nadeszła tu wiadomość o śmierci fabrykanta tomaszowskiego M. Salomonowicza, właściciela fabryki wyrobów bawełnianych i współwłaściciela fabryki pluszu. Nieboszyk cieszył się ogólnym szacunkiem dzięki prawości charakteru i rozległej a rozumnej działalności filantropijnej. Dla uczczenia pamięci zmarłego rodzina ofiarowała 300 rb. na cele dobroczynne.

Kradzieże są u nas na porządku dziennym. Świeżo okradziono restaurację M. Donnera. Złodzieje zabrali różne wódki, likiery i t. p. na ogólną sumę 800 rb. W dwa dni później przez wybitą w murze dziurę złodzieje dostali się do składu aptecznego J. Kowalczyńskiego i skradli mnóstwo

towaru, przygotowując właściciela o stratę, dochodzącą do 1,300 rb.

Towarzystwo „hebraistów“, które przez czas dłuższy nie dawało znaku życia, zreorganizowało się i wznowiło swą działalność. Na prezesa zarządu wybrano p. J. M. Steinmana, na skarbnika p. S. Norymberskiego, na sekretarza p. I. Freundlicha.

Henrich.

Z Sosnowca.

Coraz głośniej rozbrzmiewają narzekania na spekulację, która obrała sobie „bony“, wypuszczone w swoim czasie przez Bank Handlowy, za przedmiot wyzysku. W handlu bonami nie są przyjmowane po cenie nominalnej, lecz „według kursu“, niewiadomo przez kogo i na jakiej zasadzie naznaczonego, ulegającego najrozmaitszym wahaniom. Był czas, że za rubla „bonami“ płacono tylko 60 kop. Dziś jest nieco lepiej. Jedynym środkiem przeciw tej niegodziwej spekulacji byłoby rozpoczęcie wykupywania bonów przez bank, który je wypuścił. Ale bank uchyla się od tego, powołując się na zobowiązanie na bonach wymienione, że wykup nastąpi dopiero po ukończeniu wojny i po powrocie stosunków normalnych.

Sekeya wzajemnej pomocy w tych dniach otwiera tanie herbarium. Lokalu udzieliło bezinteresownie Ziemiańskie Tow. Mleczarskie.

Z Radomia.

Ludność, licząca 13 tys. osób, korzysta obecnie z pomocy t. zw. Rady przybocznej przy komisarzu rządowym, oraz t. zw. Komitetu Obwodowego. Poza tem istnieje Komitet Niesienia Pomocy ludności, a C. K. O., istniejący w Lublinie, otrzymał od władz austriackich prawo zakupu żywności dla obwodu radomskiego, który powstał przez przyłączenie do powiatu radomskiego 2 parafii z wielunskiego, 4-ch z częstochowskiego i 2-ch z będziszkiego. Ogólna ilość ludności w obwodzie tym wynosi 200,000 osób.

Szkolnictwo rozwija się pomyślnie. Coraz to powstają nowe szkoły. W Radomsku uruchomiono wszystkie szkoły mniejsze i otworzono 4 nowe. W powiecie jest 14 szkół. Placówki nauczycielskie obsadzono dawnymi nauczycielami i sprowadzonymi z Galicji. Ogółem do szkół uczęszcza przeszło 2,000 dzieci, nie licząc 22 ochron, w których znajduje opiekę około 700 dzieci.

Z pow sokołowskiego.

Huragan wojenny, jaki przeszedł przez okolice powiatu sokołowskiego, wielkiem znacznym się zniszczeniem. Około dziesięciu wsi mniej lub więcej zniszczonych — niektóre doszczętnie — oraz kilka większych majątków zupełnie opuszczonych, zaniebanych, leżących odłogiem, — oto ślady tego strasznego huraganu. Chłopi wiejscy ze wsi spalonych porozbiegali się po sąsiednich, gdzie kto mógł, byle zimę przetrwać — a z wiosną będzie „co Bóg da“. Niektórzy zostali na miejscu, bez dachu nad głową. Żyją w dołach, w piwnicach wiejskich, o ile ocalały. Mówią o ich stanie materialnym, znaczący by powtarzać pieśń znaną wszystkim dookoła.

Praca ratunkowa idzie bardzo powoli. Jest wprawdzie w Sokołowie Komitet obywatelski powiatowy, ale ten więcej zajmuje się sprawami natury gospodarczej. Z upragnieniem oczekujemy chwili utworzenia się powiatowej Rady opiekuńczej. W powiecie siedleckim już ją pożytkowano. U nas dopiero mówi się o jej potrzebie.

Z Pińska.

Otrzymałmy egzemplarz „Pińskiej gazety“ z dnia 21 stycznia, wydawanej po niemiecku i po rosyjsku. Wydawcą i redaktorem jest p. Bregman. Na treść składają się obwieszczenia i komunikaty urzędowe, wiadomości wojenne i ogłoszenia. Wszystko równoległe w dwóch językach. Z obwieszczeń urzędowych dowiadujemy się, że wobec małego napływu handlujących na targi niedzielne do Pińska, targi te kasuje się aż do dalszego rozporządzenia.

Obwieszczenia.

W niektórych częściach miasta Warszawy szerzą się od dłuższego czasu choroby zaraźliwe, między innymi również i tyfus plamisty. W interesie ludności należy przedsięwziąć energiczne środki zapobiegawcze. Z tego powodu, należy w najbliższej przyszłości przeprowadzić w tych częściach miasta gruntowne czyszczenie wszystkich domów.

Przytem działać się będzie w sposób następujący:

1. O dniu, w którym będzie się miało odbyć czyszczenie, ludność właścicieli ulic kaźdorazowo będzie zawiadomiona w przeddzień przez umieszczenie plakatów przy wylotach ulicy, rozpowszechnianie obwieszczeń po domach i przez naklejanie obwieszczeń na każdej bramie.

2. W dniu, wyznaczonym do czyszczenia, należy przy właścicieli ulicach gruntownie wyszorować gorącą wodą przy pomocy mydła, sody lub krezolu, wszystkie pomieszczenia mieszkalne, sienie, schody, piwnice, przycióki, podwórka i ustępy i należyte uprządkować wszystkie sprzęty domowe, zapasy i t. d. Wszelkie śmiecie i nieczystości należy wystawić do czasu odwozki na podwórkach w skrzyniach, beczkach i t. p.

Tegoż dnia należy przy właściwej ulicy zamknąć o godz. 5 po poł. wszystkie sklepy, restauracje i lokale rozrywkowe i następnie gruntownie oczyścić je i uprządkować. Otwarcie tych pomieszczeń może się odbyć dopiero następnego dnia i jedynie po stwierdzeniu przez komisję urzędową skutecznego oczyszczenia i po otrzymaniu napisanego pozwolenia na otwarcie.

3. Następnego dnia po dniu oczyszczenia będą zbadane wszystkie pomieszczenia każdego domu przez komisję urzędową. Kto nie uskutecznił oczyszczenia lub wykonał je niedostatecznie, podany będzie do kary.

4. Za przeprowadzenie oczyszczenia odpowiedzialni są obok właściciela mieszkania lub przedsiębiorstwa, również gospodarz domu i jego rzęca.

Wykroczenie przeciwko niniejszym zarządzeniom, zwłaszcza niewykonanie oczyszczenia lub niedostateczne oczyszczenie karane będą grzywną do 1,000 marek, w razie niezdolności aresztem.

Warszawa, d. 21 stycznia 1916 r.

Cesarsko-niemiecki prezydent policyi.
von Glasenapp.

Po dokonaniu sprawdzeniu film kinematograficznych wchodzi w życie § 3 rozporządzenia policyjnego z dn. 30 października 1915 roku z dniem 15 stycznia 1916 r.

Prezydent Policyi

von Glasenapp.

Uwaga: § 3 powyższego rozporządzenia brzmi: Właściciele, lub kierownicy teatrów kinematograficznych mogą przedstawiać tylko filmy, zaopatrzone w kartkę cenzury, wydaną przez Cesarskie Prezydium policyi, lub przez to prezydium przyjętą.

Na zasadzie paragrafu 2-go rozporządzenia o ruchu towarowym przez granicę z dnia 13 listopada 1915 r. („Verordnungsblatt für das Generalgouvernement Warschau“ z dn. 20-go października 1915 r. Nr. 9). W związku z obwieszczeniem z 21 grudnia 1915 r. zarządza się co następuje:

Bez ujmy dla zakupów czynionych przez zarząd wojskowy, wyłączne prawo wywozu towarów tkanych z obwodu general-gubernatorstwa służy Towarzystwu akeijnemu gospodarce wojennej w Berlinie.

Szef zarządu przy general-gubernatorstwie warszawskim

v. Kriess.

Z żałobnej karty.

Ś. p. ks. Dominik Milbert.

W Dąbrowie zmarł w 63-im roku życia, a 88-ym kapłaństwa ks. Dominik Roch Milbert, b. proboszcz sosnowiecki, ostatnio proboszcz parafii Sławków.

W dniu 21 stycznia r. b., zmarł na obczyźnie w Gelsonkirchen (Westfalja), ukochany mąż i ojciec nasz

ś. † p.

Władysław Boliński

przeżywszy lat 44.

Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego, odbędzie się w środę, d. 26 stycznia o godz. 8 rano, w kościele św. Józefa, na które zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych pozostali w głębokim smutku

Żona, syn i córki.

Cetynia.

Stolica Czarnogóry i rezydencja króla Mikołaja, Cetynia, jest z pewnością najoryginalniejszą ze wszystkich stolic Europy; ma ona wygląd małej południowo-europejskiej miejscowości, biorącej początek od osady włościańskiej zgrupowanej dookoła murów klasztornych, i liczy nieco więcej niż 3000 mieszkańców; liczbę 4 i pół tys. podawaną według niektórych źródeł należy uważać za przesadzoną. Cetyniacy mieszkają przeważnie w domach jednopiętrowych lub parterowych. Niektóre tylko dzielnice posiadają budowle o charakterze wielkomiejskim. Te ostatnie są bardzo nieliczne. Z pośród nich wymienić należy nowy Konak, następnie ministeria, pocztę, wielkie koszary i poselstwa, gmachy których utrzymanie są przeważnie w charakterze willi. Główną arterią stolicy jest ulica Katuńska, przy której mieszczą się poselstwa Włoch, Francji i Turcji. Tutaj też znajdujemy Bank Czarnogórski, wielki skład tytoniu i cygar, oraz szkołę robót sztylkowych powołaną do życia staraniem królowej włoskiej Heleny, córki Mikołaja; dalej widzimy kilka poważniejszych zakładów handlowych. Ulica przycepalna jest dość szeroka i ciągnie się jak na stosunki panujące w Cetynii na znacznej długości. Równoległe do niej biegnie ulica Baja Północna, przy której mieści się poselstwo austriacko-węgierskie. W dość obszernym domu, Zetski Dom, ulokowane przez czarnogórską izbę deputowanych inne jeszcze instytucje publiczne stolicy, a mianowicie: muzeum, teatr, oraz bibliotekę i czytelnię publiczną.

Cetynia posiada też park miejski, dzieło ostatniej doby, do którego przylega poselstwo rosyjskie i Grand Hotel, jakoteż lokal poselstwa niemieckiego i pałac księcia Danily. Grand-Hotel słusznie nosi tę nazwę, albowiem posiada ni mniej ni więcej jak 24 pokoje. To nie żart, gdyż w całym Czarnogórze napróżno szukałbyś czytelnika, budynku, który zawierałby aż 2 tuziny ubikacji. Nowy Konak stoi na poprzecznicę noszącej nazwę ulicy Dworskiej. Stary Konak — to landara okazałych rozmiarów, otynkowana na czerwono, a położona naprzeciw nowego pałacu. Stary Konak nosi szczególną nazwę „Billjarda”, wiodącą swój początek stąd, że tutaj książę, Piotr II, do sali na ten cel specjalnie przeznaczonej kazał wstawić pierwszy w Czarnogórze bilard. Front wielkich koszar wychodzi na plac Obilliza. Nieopodal, na lewo od nowego Konaku, wzniesiono wielką nowoczesną budowlę, do której przeniesiono ministeria, oraz urząd pocztowy i telegraficzny. Obydwa te wielkie budynki stanowią w porównaniu z Grand Hotelem wyjątek, zawierają też istotnie znacznie

więcej ubikacji niż tamten, ponieważ przeznaczone są do celów publicznych. Na cetynskim rynku pobudowano halle do sprzedaży owoców, jarzyn, ryb i mięsa, oczywiście przeważnie baraniego.

Chociaż miasto jest małe, posiada ono jednak wiele osobliwości godnych obejrzenia i chętnie zwiedzanych przez turystów przybywających tu z Cattaro. Na pierwszym miejscu należy wymienić klasztor grecko-prawosławny pod wezwaniem Świętego Gospodja (Matki Boskiej), który stanowi zarazem rezydencję metropolity cetynskiego. Pod kolumnadą klasztoru mieszczą się groby licznych członków rodów Nieguszów i Karagiorgiewiczów. Pod arkadami spoczywają prochy Danily I, Piotra I, Mirka Petrowicza, ojca obecnego króla i Darinki Danilowy, małżonki Danily II. Klasztor pochodzi z końca XV stulecia i jest zbudowany na wzór klasztoru Maria Dolorosa w Anconie. Kilkakrotnie ulegał zniszczeniu w walkach z Turkami i kilkakrotnie go odrestaurowywano. Baszta trzy piętrowej wysokości, oraz druga, zwana Tablą, nieco niższa, nadają mu pozór zamku. Niedługo na Tabli wystawiano na pikach głowy ścinane Turkom; obecnie zamieniono ją na dzwonnice. Na jednym z dzwonów widnieje cyfra roku 1718, nazwisko mistrza, weneccyanina Bartolomeo, który dzwon odlał, i godło Danily I, herb rodziny Petrowiczów. Szczególnie zwraca uwagę muirowana podobizna znanego dzwonu - olbrzymia, który znajduje się w moskiewskim Kremlu. Przed klasztorem ułożono warstwy w długim szeregu lufy starych tureckich dział, które Czarnogórcy zdobyli różnymi czasami na wyznawców Proroka. Na wyniosłym wzgórzu wzniesiono ku pamięci Danily kaplicę o poblyskującej zdale kopule. Nieopodal mieści się nowoczesna instalacja wodociągowa zasilająca Cetynię w wodę, mówiąc nawiasem — doskonałą, sprwadzaną ona jest bowiem z gór Karstu. Wodociąg ofiarowała swemu miastu rodzinemu wielka księżna Milica, obecna bratowa rosyjskiego ex-generalissimusa, Mikołaja Mikołajewicza, a jednocześnie córka króla Mikołaja. Ponieważ wodociąg nie dostarcza wody w ilości dostatecznej, przeto nie wolno jej używać do mycia; do tego ostatniego celu w Cetynii używaną jest, jak dawniej, woda deszczowa, zbierana w kilku wielkich cysternach.

Zetski Dom również zawiera wiele osobliwości. Gmach ten powstał z dobrowoli ofiar, składanych na pamiątkę wyswobodzenia kraju z pod jarzma tureckiego. Wyróżnia się on prostotą i subtelnością konstrukcji, a jak na stosunki czarnogórskie jest dziełem godnym podziwu. Wewnątrz mieści trzy wielkie sale; w jednej z nich zasiada parlament, drugą przeznaczono na widowiska teatralne, w trzeciej umieszczono czytelnię publiczną, w

której przed wojną można było znaleźć obok serbskich gazet niektóre dzienniki z zachodu. Stałego teatru Cetynia nigdy oczywiście nie posiadała. Rokrocznie zjeżdżały się trupy teatralne z Belgradu lub Agramu i dawały po kilka z rzędu przedstawień. Tu również wystawiono dramat p. t. „Cesarzowa Bałkanów”, którego autorem, jest król Mikołaj. W muzeum posiada wiele najróżnorodniejszych okazów, jak np. stara lufa armatnia przeważną Babą (na niej to za dawnych czasów odliczano przestępstwa razy; tu również stoi ów rozgłosny bilard, od którego otrzymał swą nazwę stary Konak. Nikt z zwiedzających Cetynię nie pominie również antycznej przybudówki przylegającej do Konaków, pod którą od setek lat książęta panujący sprawowali publiczne sądy, aż do czasów ostatnich.

Najbardziej bezpośrednie wrażenia życia tej stolicy otrzymywaliśmy przybywszy w popołudnie dnia świątecznego. Wtedy pod cienistymi drzewami parku miejskiego zbierało się wszystko, co tylko należało do dworu i towarzystwa Cetynii. A więc członkowie rodziny królewskiej, generałowie i ministrowie, jak również najbogatsi kupcy Cetynii. Czas upływał im na przechadzce i pogawędkach przy dźwiękach kapeli, a wspaniałe barwy kostiumów narodowych nadawały całemu obrazowi niezwykle ożywiony koloryt. W ostatnich czasach, gdy już od lat wojna szaleje nad krajem, gdy naród ponosi wielkie i krwawe ofiary, a żaloba zawiała do każdego niemal domu czarnogórskiego, życie Cetynii znacznie przybladło. Naród czarnogórski, który w przeciwstawieniu do Serbów nigdy nie cierpiał na manię wielkości, który zupełnie był zadowolony ze swej niezależności, poniósł następstwa błędów domu panującego, który, nie kontentując się zdobyciami wojny bałkańskiej, skierował broń przeciw potężne austriacko-węgierskiej, nie mającej najmniejszego zamiaru naruszać w czemkolwiek niezależności Czarnogóry.

Akcja łodzi podwodnych w grudniu.

Poniżej podajemy zestawienie statków czworporozumienia, zatopionych w ciągu grudnia roku ubiegłego, z którego wynika, że mocarstwa czworporozumienia w czasie tym znowu poniosły znaczne straty skutkiem działalności marynarki państw centralnych.

Zostały zatopione:

A. Na wodach wielkiej Brytanii 5 parowców ogólnej pojemności 17,000 ton, wśród nich angielski krążownik pomocniczy około 4,000 ton dalej „St. Oswald”, ang. 3,810 ton i „Ministre Bernart”, belg. 4,215 ton.

- B. Na morzu Śródziemnym przez łodzie podwodne mocarstw centralnych:
1. Parowiec ang. „Elau Maeleod”, 4,706 ton. Bydło i różne towary dla Londynu.
 2. Par. ang. „Onieta”, 5,422 ton, transportowiec wojskowy do Marsylii.
 3. Par. ang. „Commodore”, 5,856 ton, transportowiec wojskowy do Marsylii.
 4. Par. ang. „Helmsumier”, 400 ton. Cukier dla Anglii.
 5. Par. grecki „Dimitrios Goulandis”, 3,744 ton. Żywność dla Anglii, w tem dwa miliony jaj.
 6. Par. ang. „Veria”, 3,229 ton, bez ładunku.
 7. Par. ang. „Busiris”, 2,705 ton. Bawełna dla Hull.
 8. Par. ang. „Orterie”, 6,585 ton. Saletra dla Aleksandryi.
 9. Parowiec japoński „Yasaka Maru”, 12,500 ton. Różne towary i ładunek złota wartości 2 milionów marek.
 10. Par. franc. „Villa de la Cote”, 6,878 ton. Żołnierze angielscy i różne towary; robotnicy dla Francji.
 11. Par. ang. „Yeddo”, 4,552 ton. Różne towary.
 12. Par. ang. „Elau MaeFarlane”, 4,828 ton. Różne towary.
 13. Par. ang. „Gleugyle”, 9,400 ton. Bawełna i siemie lniane dla Anglii.
 14. Par. japoński „Kenokoku Maru”, 3,217 ton. Cukier dla Londynu.
 15. Ang. okręt motorowy „Abella”, 8,650 ton. Bawełna i siemie lniane dla Anglii.

Razem 80,809 ton.

C. Stalki włoskie zatopione przez łodzie podwodne austriacko-węgierskie:

16. Par. włos. „Dante”, 889 ton. Żelazo.
17. Zagl. włos. „Pietro Lofaro”, 516 ton. Różne towary.
18. Par. włos. „Porto Said”, 5,800 ton. Różne towary.
19. Okręt strażniczy włos., pojemności 250 ton.

Razem 6,955 ton.

Ogólne straty koalicji według powyższego zestawienia, w którym zamieszczono jedynie dane nie ulegające żadnej wątpliwości, wynoszą zatem 24 statki ogólnej pojemności 104,764 ton. W rzeczywistości straty te będą znacznie większe, ponieważ nie zebrano jeszcze danych, dotyczących okrętów zatopionych skutkiem wypadków, min, rozbiła i t. p.

Naczelnym Redaktorem: Cezar Zawilowski

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie, A. KUPIAŁSKI
i G. ZAWILOWSKI.

Sanatorium Unitas

ul. PUSTA 11-g,
dla chorych chirurgicznych i wewnętrznych
zostało otwarte.

Wszelkiego rodzaju kąpielnie wodne i elektryczne.
Aparaty lecznicze mechaniczne. O O Chorzy mogą
pozostawać pod opieką lekarzy domowych.

MAPY: LITWY I RUMI duża rb. 3, na płut
Król. Polsk. b. duża rb. 3, na płut. Bałkanów k. 60.
Europy k. 60. Eur. Sr.-Zach. k. 60. Atlasy szkolne:
Krai Europy k. 60, Cz. św. k. 6.
M. BAZEWICZ. Warszawa, Mezwoska 1 i w księgarni.

KSIEGARNIA i CZYTEL尼亚

„Wiedza”
w SOSNOWCU.

Drukarnia A. Zielińskiego
w Skierwiłowcach.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie
drukarnictwa wiodącego.

Ceny umiarkowane.

Biuro Komisowe

„POSREDNIK”

dla handlu, przemysłu i rolnictwa
adwokata Aleksandra Medalisa,
w SOSNOWCU, ul. Mikołajewska Nr. 9.

Adres dla depeesz: Medalis-Sosnowiec.

Sprzedawca: wszelkie towary z krajów neutralnych bezpo-
średnio z pierwszorzędnymi firmami

Sprzedawca wozonami: Bakter holenderski. Mydła: szare i do
prania. Świeca kompozycyjne. Śól. War-
bitę Cejlońska. Zapachki szwedzkie. Karbid szwajcarski. Stening
amerykańska. Olej rzepakowy. Oliwa sztuczna do jedzenia.
Papier holenderski do pakowania w najlepszym gatunku i inne
towary.

Wyprzedaż 40% n. c. z. Resztki

Koralki i Satyny na suknie i bluzki od rb. 2 do 8. Bostony i
Sawwoty i różne tow. na męskie i damskie kostiumy od rb. 8
do 18. Zimowe oraz jesien. tow. na męskie i damskie palta
w dobr. gat. od rb. 8 do 18. Oraz bałowe, żałobne towary,
a także na Cegielnianą 43 czwarty dom od Piotrk.
fartuchy i getry. w podwórzu.

Księgarnia i Drukarnia

F. COMULIŃSKIEGO

w Tomaszowie.

Przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma
krajowe i zagraniczne.

Uwaga: Załatwianie czynności trans-
portowych do okupowanych miejsc-
owości Królestwa.

Lekarz-dentysta

Paulina Żytnicka

Konstantynowska 9.

Przyjmuje od 9 — 1 i od 3 — 7.



Forniki i tarki do kartofli. Piasek
i wanny kąpielowe. Pielisiana ko-
łty żelazne Fempki do piwa.
Piwowarskie maszyny i aparaty,
Forniki i aparaty do szwajcowania
żelaza poleca

G. O. KUHN. Łódź, ul. Złotarska 36.

Księgarnia

i Skład papieru

L. Kapłan

KALISZ.

Ogłoszenia drobne:

Elew gospodarczy

z dwuletnią praktyką, znający się
na książkowości gospod. poszu-
kuje miejsca od 1. IV. r. b. naj-
chętniej pod dyspozycję dziedzi-
ca w większym majątku. Zgłosze-
nia uprasza do administracji „Go-
dziny” pod literami „D. D.”.

W poszukiwaniu zaginionych.

Stanisław Wieniewski, syn Karo-
la, rodem z Warszawy żona An-
tonina z domu Matysiak z War-
szawy) prosi rodzinę o znak ży-
cia o sobie pod adresem: Kriegs-
gefangenenerlager, Stralkowo
(Deutschland), Baracke 6. № 120,
albo Fabrik Cegelski Posen.

Franciszek Wnuk z Kallsza, za-
trudniony w Radomcach pod Czer-
niejewem, poszukuje teściowej
swej, Antoniny Biesiakowej z Ka-
lisa, będącej również w naszych
stronach na robocie. Również u-
prasza się uprzejmie o wskazów-
kę, gdzie i przez kogo można by
ją poszukiwać.

Jan Kotecki, syn Wincentego
(młynarza, gubernii Warszaw-
skiej, prosi żonę swą Władysławę
z Szatkowskich, która w chwili
wybuchu wojny pozostawała w
powiecie rawskim przy szwacze
Kowalewskim, o wskazanie obec-
nego miejsca pobytu, pod adresem:
Jan Kotecki, Kriegsgefangenener-
lager Stralkowo, III. Bar. 5. Abt. №
128, albo Fabrik Cegelski, Posen
Deutschland

Potrzebni zdolni agenci
na prowizję. Wiadomość w ami-
nistracji dzien. „Godzina Polski”
Warszawa, Chmielna Nr. 10

Poszukiwana osoba, wład-
ająca dobrze językiem niemieckim
w mowie i piśmie, oraz pisząca
biegle na maszynie. Oferty pod
„K” w administracji dzien. „Go-
dzina Polski”. Warszawa, Chmiel-
na № 10.

Kupię biurko w dobrym sta-
nie, nie drogie. Oferty pod „Biu-
ko” w administracji dzien. „Go-
dzina Polski”. Warszawa, Chmiel-
na 10.

Potrzebni uczołwi chłopcy
z kaucją rb. 5. Zgłaszać się z ro-
dzicami do administracji „Godzi-
na Polski”, Warszawa, Chmielna
Nr. 10.

Do sprzedania różne meble
używane w dobrym stanie. Prze-
jazd № 21 róg Widzewskiej.